

GAZETA POLSKA

W BRAZYLIU.

Wiara i Ojczyzna!

Kościół i Szkoła!

Adres dla listów zwyczajnych:

„Gazeta Polska”, Curitiba-Parana, Caixa postal B.

Redakcja i administracja mieści się przy kościele polskim.

Redaktor: **Józef Pekała**.

Ogłoszenia według umowy.

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs.

Nakładem T-wa Św. Stanisława.

Współpracownicy różni.

Agent na Kurytybę i okolice: **Jan Fauze** rua America.Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes),
listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA”

rua Aquidaban 87

Curitiba — Parana.

Przedpłata wynosi:

Rocznie	8 milrs.
Półrocznie	4
Dla Argentyny	7 pesów pap.
„ Ameryki Półn. i Kanady	3 dolary
„ Królestwa Polsk. i Rosyi	7 rubli
„ Austrii	16 koron
„ Państwa niemieckiego	14 marek.

Prenumeratę przyjmują P. P.:

Jan Fauze	Kurytyba, rua America
Zygm. Majewski	„ Batel
Józef Domański	„ plac Tiradentes
W. Stachoń	Kuryt. rua Comendador Araújo.
Fr. Krasieński	Portão
Stef. Witosławski	Abranches
Jan Puchalski	São Matheus
Jan Szkenierz	Prudentopolis
Mikołaj Zubacz	Marechal-Mallet
Stanisław Frydrych	Iraty
W. Ks. Teodor Drapiewski	Ponta Grossa
W. Ks. Jakob Wróbel	Agua Branca
Karol Weil	Lapa — Marienthal
W. Ks. Dworaczek	Col. Muricy
Bonifacy Witkowski	Araucaria

W Argentynie: W. Ks. Władysław Zakrzewski
Marsilla 1555 — Buenos Aires — Palermo.W Ameryce Północnej: W. Ks. Hagspiel
Techny (Mis. Marya). — Illinois.„Obowiązkiem jest katolików wszystkie ga-
zety katolickie usilnie popierać”. (Słowa z
listu Ojca św. Leona XIII).

Bezpłatna pomoc!

POMAGAMY w wyszukaniu miejsca wszelkiej kategorii SŁUŻBIE I RO-
BOTNIKOM, tak w mieście jako i na prowincyi.SŁUŻBODAWCÓW I PRACODAWCÓW prosimy zawiadomić nas o
zapotrzebowaniu służby lub robotników.Udzielamy także *informacji i pomocy* naszym czytelnikom w
sprawach spornych, prawnych, lub innego rodzaju, czy to sami, czy przez
naszych adwokatów.

Czy religia upada?

Na pierwszy rzut oka mogłoby się zdawać niejednemu, że religia przestała rzeczywiście rozciągać dzisiaj swe panowanie. Nauka bowiem nowoczesna, sztuka, poezja, ustrój polityczny i dążności społeczne. słowem wszystkie pierwiastki, które wysoko podniosły poziom ducha i wnosily do sumienia ludzkości zadowolenie i szczęście (póki ludzkość trzymała się wiary) — najzupełniej jej się dzisiaj wyrzekły.

I one to właśnie głoszą dzisiaj światu, że nie tylko się obywają, bez religii, ale że żywot religii dzisiaj wogóle się skończył, a przynajmniej znajduje się w stanie konania.

Gdy zaś tym głosem rozlegającym się po łóżach masonskich, wtóruje cała rzesza pism peryodycznych i codziennych, więc nie dziw, że ich wpływowi ulegają ludzkie umysły, te zwłaszcza, (a jest ich

bardzo wiele), które na dno sprawy nie umieją zaglądnąć, a całą swą mądrość czerpią z gazet i pism ulotnych.

Człowiek myślący atoli, nie przyjmując na ślepo tego, co w żywocie narodów grało przez wieki, a waży złotem w jego własnym życiu. Więc też, gdy oko ducha zapuści się w ową piosenkę o śmierci religii, zgłowanej nowoczesnym postępem nauk i t. d., przekona się, że to pieśń wcale nie nowa, że nie zgadza się z prawdą, że nie płynie z przekonania.

Elegie na śmierć religii śpiewali już ludzie przed 19 tu wiekami.

Cesarze rzymscy wierzyli silnie, że pokonali chrystyanizm, tymczasem — jak mówił Tertulian do cesarza: — „krew męczenników, staje się nasieniem chrześcian i im więcej nas mordujecie, tem więcej nas przybywa. Liczna jest nasza sekta: powiedz, cesarzu, gdzie nas brakuje? w której prowincyi twego państwa? Jesteśmy na twoim dworze, w twojej straży przybożnej, piastujemy najwyższe urzędy państwowe; nie brak nas w legionach roz-

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna

przez

Artura Gruszeckiego.

(Ciąg dalszy.)

Panie, dostyśszawszy język polski, po krótkim zdziwieniu, odwracały się z uśmiechem lekceważenia i pogardliwej litości; panowie dawali większą folę swemu oburzeniu, pozwalając sobie na półgłosne uwagi:

To oburzający! Na ulicy, publicznie! Chłopi, takie bydo, a i oni umieją się znaleźć lepiej, bo milczą.

Wyzywają nas wprost.

O ile głupie, o tyle bezczelne! Te wygłaszane zapatrywania nie dochodziły wprawdzie uszu pani Maryi i pana Sobolskiego, bowiem nie chciano wywoływać burdy lub pojedynku, natomiast w swem kółku nie szczędzono obelg, drwin i słów pogardy na tak wysoce nietaktowne zachowanie się obojga.

Wieczorem tegoż dnia odczytywała pani Marya: „Konrada Wallenroda”. Długo, potem w noc rozmyślała.

Zachęcony pochwałami i zachwytemi żony, przeczytał i mąż ten poemat. Patrzyła mu w oczy, szukając w nich wrażenia, którego doznała sama; drżała z rozkosznego oczekiwania słów męża, który, odłożywszy książkę, rzekł:

Miałas słusność, poemat jest piękny. Cóż ty myślisz, moja Maniu?

Pamiętasz zapewne scenę z wujem Szymiczkiem? Dlaczego go gnębiono i prześladowano? Bo był ubogim. Dlaczego wybrano Niem-

ca do sejmku? — bo Szlacy bali się oddawać swe głosy na Szlaka i głosowali na Niemca, a dlaczego? — bo są ubodzy i zależni od Niemców. Dlaczego ludność szlaska wzrasta w tempie powolnem? — bo skoro Szlak postępuje, jak mu nakazuje sumienie, zostaje wraz z rodziną pozbawiony utrzymania i musi opuścić kraj rodzinny. Czy nie uznajesz tego?

Najzupełniej, ale...

Dzisiaj czuję dobrze, że znalazłabym drogi i środki, by podźwignąć Szlaków materialnie i złamać ich przewagę Niemców... Lecz to dopiero jedna strona.

Dopiero jedna?... A wiesz, to ciekawe. Jakaż jest druga?... I kiedy ty o tem wszystkim myślałaś?

Zastanawiałam się po przeczytaniu tego cudownego poematu — mówiła z zachwytem. Wiesz, Heniu, ja nie znam się na interesach, ale uwielbiam Szlaków od zależności materialnej, równocześnie starałam się przebudzić uśpione w nich uczucie szlaskości. Niech się nie wstydzą swego pochodzenia, nazwiska, języka; niech zawsze i wszędzie mają odwagę być Szlakami, i niech się kształcą, kształcą i kształcą, aby dorównać Niemcom, a nawet ich przewyższyć. Czy jest cel piękniejszy? szlachetniejszy? wznioślejszy?

On kłęczał już u nog jej i, ściskając ją, całując jej ręce, mówił wzruszony:

Ach, ty moja najdroższa, najmilsza, najukochańsza! Jakaż ty piękna z tym zapamię! Jesteś podobna do geniusza natchnienia! Ty jesteś moim szczęściem, rozkoszą, rajem! Kocham cię, boś ty nie tylko moją żoną, ale moją duszą, moim sumieniem, moim druzgiem, doskonałszem ja... I powiedz mi, moja najmilsza, gdzie kiedy? jak zaszła ta zmiana w tobie?

Ona słuchała go z rozjaśnioną twarzą, a przy ostatnich pytaniach spojrzęła na niego zdziwiona.

Pytasz, Heniu, gdzie kiedy? jak? wszak ci już mówiłam tyle razy: to Częstochowa.

Ale jak? Opowiedz mi, jak?

Zamyśliła się, spoważniała i zaczęła mówić zwolna:

Urodziłam się Szlaczka, a wychowałam na Niemkę, lekceważącą i gardzącą wszystkim, co szlaskie. Jednak gdzieś w głębi serca pozostała w ukryciu sympatya, rodzaj współczucia, skierowany do mego ludu. Z biegiem czasu, będąc starszą, rozmyślałam nad Szlakiem...

i przedstawił on mi się w rodzaju słabej trawy na pełnym morzu; co chwila zalewały go fale. Wokoło tej trawy stały wspaniałe okręty, pancerniki niezdołbyte, a ich załoga, rzucając przyrządy ratunkowe, nawoływała co chwila do płynących na tratwie Szlaków, aby, unikając utonięcia we wzburzonych falach, ratowali się ucieczką na okręty niemieckie... I wielu Szlaków usłuchało ich nawoływań i z trawy własnej rzuciło się w morze niemieckie, łowiąc z trudem płynące obryzki ratunkowe... Ale większość nie porzuciła tratwy. My należeliśmy do mniejszości, mój Heniu, byliśmy szczęśliwi.

On słuchał, zamyślony głęboko, i zdawało się żonie, że nie uważa na jej słowa.

Czy ty słuchasz, Heniu?

Ładna fantazyja, — odpowiedział, patrząc w jej oczy — czekam Częstochowy. Cóż dalej? Mów!

Pojechałam na Jasną Górę, gdzie wznosi się tron Królowej Nieba... Na razie mrużyłam oczy, nie widziałam światła, jak człowiek, który po wielu latach wyszedł nagle z ciemnicy. Zwolna oswajałam się ze wschodzącym słońcem i wierz mi, Heniu, jak ciebie i Adalberta kocham, to nie jest blask zwodniczy: to rzeczywiście słońce. Tysiące ludu i tysiące takich jak ty i ja widziałyśmy oddających pokłon Królowej, modlących się i mówiących po naszymu, nie znających języka i cywilizacji niemieckiej.

Umilkła, on wstał i w milczeniu przeszedł się kilka razy po pokoju, wreszcie stanął przed nią i rzekł:

Przypuśćmy, że ty masz zupełną słusność, ale co zyskają na tem Szlacy? Jednocząc się z Niemcami, stają się współuczestnikami wysokiej kultury, daleko posuniętej cywilizacji, przyswajają sobie obyczaje i zwyczaje narodu, który je wypróbował przez tysiąclecia. I zginął bez śladu, utracą swą indywidualność — przerwała żona — zmarnują cały dorobek swej przeszłości; zostaną zawsze upośledzonymi mieszkańcami, wyrzekną się siebie dla idei pangermanizmu.

Po dłuższym milczeniu odezwał się mąż: To dziwne, Maniu, zkąd wzięły się u ciebie takie myśli, poglądy społeczne i polityczne... Gdyż zmiany tych przekonań nie tłumaczy dostatecznie Częstochowa.

A moje bezsenne noce, gdy się tak znęcano nad naszym Adalbertem, a przejścia z wujem Szymiczkiem, a pogrzeb księdza Halbrota... Czy sądzisz, że to wszystko odbiło się odemnie bez dźwięku bez następstw?

Milczeli, wreszcie ona spytała:

Cóż ty na to wszystko?

Hm... ja... Zdaje mi się, że w teorii masz słusność, ale teoria i praktyka, to dwie rzeczy bardzo różne. Ja wzięłam na siebie odpowiedzialność za twoje życie, wygodę, pewien dostatek, spokój i bezpieczeństwo. Przytęczył się do tego Adalbert i oczekuje nas nowy przybysz. Niewolno mi narażać was lekko myślnie na nędzę, upokorzenia, nieszczęścia...

Zgodziłabym się na suchy kawałek chleba, bylebym mogła spojrzeć śmiało w oczy każdemu, byleby na mnie nie ciążyło odgrywanie komedii — i zawołała z gorącym przejęciem...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Stara więc i bardzo oklepana pieśń rozbrzmiewa dzisiaj w bezbożnych gazetach. I z jakim skutkiem? Z takim, że nastąpiła ruina moralna sumienia zbiorowego, upadek rodziny, rozstrój społeczeństwa, ale nie śmierć religii.

Im głośniej o jej upadku krzyczą wrogowie, tem ona rzetelniej umacnia swe życie.

Może być, że spotka się ona z potworem groźniejszym od Dyoklecjana, podstępniejszym od Juliana Apostaty, mocniejszym od Mahometa, niebezpieczniej czyni od Voltaira i Renana.

To jednak jest pewnem, że od wieków tysiące tysięcy wołają: «Religia umarła!» a ona wciąż żyje i patrzy na groby tych, którzy ją chcieli pochować.

Twierdzenie o śmierci religii nie zgadza się zresztą z prawdą.

Widzimy przecież wszyscy, że religia rozsiewa swoją naukę, ma swoje zakony i zakłady. Wszędzie dziś spotkasz kościoły katolickie, do których garną się wierni.

W takiej np. Anglii widzimy zadziwiająco liczbę nawróceń. W ciągu jednego wieku wróciły na łono Kościoła dwa miliony Anglików.

Fakt to godzien podziwu, gdy wżyczy się nieugiętość charakteru angielskiego, wysokie stanowiska nawróconych i trudności jakie musieli pokonywać.

Przed stu laty było w Stanach Zjednoczonych 40 tysięcy katolików, 20 kapłanów i jeden tylko biskup. Dzisiaj posiada tu Kościół swoją hierarchię, 95 biskupów, 10 tysięcy kapłanów i 18 milionów wiernych.

W ciągu zeszłego wieku pracowało na misjach 60 tysięcy misjonarzy zdobywając dla Kościoła 200 milionów dusz.

Fakta te, które każdy łatwo może stwierdzić, zadają kłam tym, co to w imię nauki powiadają, że religia umarła, i jasno wykazują na jakich to podstawach opierają się naukowe zdania dzisiejszych ateistycznych mędrków.

Zdanie to wreszcie wygłaszają sami wrogowie Kościoła wbrew własnemu przekonaniu.

Gdyby oni rzeczywiście wierzyli w to, że religia upada, że się kończy, że już umarła, pozwolili by jej zejść z tego świata spokojnie i mieliby dla niej litość, która przecież zawsze odywa się w czło-wieku, choćby nad nieprzyjacielem, kiedy patrzy na jego konanie i w takim razie nie lekcaliby się jej i nie piorunowaliby na nią w gazetach liberalistycznych i książkach.

Umarłego, konającego nikt się nie boi i nikt się też nie pasuje z nieboszczykiem.

Tymczasem tak się nie dzieje. Wrogom religii dobrze wiadomo, że ona nie zgasła, nie kona, ale i dzisiaj panuje, że im więcej oni przeciw niej występują, tem więcej się utrwała w sercach wiernych.

O tem i owem.

Krzysztof hr. Mieroszewski.

Konstytucya rosyjska uludą.

Przegląd nasz rozpocząć musimy od spraw najbliższych sercu naszemu, a więc o stosunkach Królestwa Polskiego. Dziś już nikt się nie ludzi, dziś w «konstytucję» rosyjską nikt nie wierzy. Nadzieje się rozwiali. Dawniej ludzono się, że wrogiem tego co polskie, tylko czynownik rosyjski — dzisiaj przekonano się, że wrogiem naszym to cały naród rosyjski. Dawniej wysyłał gubernator «administracyjny» sposobem na Sybir lub katorgi, — dziś, potwierdza to „Duma“, rosyjska izba poselska. Dawniej ścieśniał nasze prawa i życie nasze duchowe narodowe, Niemiec przebrany w mundur rosyjskiego gubernatora lub policmajstra, — dziś, gnębiące nas prawa, uchwała „Duma“, czyli naród rosyjski. To też krew szybciej krąży w żyłach, serce rozpiera się w piersi, a najumiarkowańsi, najhartowniejsi ludzie, muszą nadludzki nad sobą czynić wysiłek, by zapanować nad nerwami wzbudzonymi, zapanować nad uczuciem, zapanować nad ciężkim a tak niesłusznie doznawanym bólem narodowym. Do tego przychodzi jeszcze jedno wrażenie, które zaiste nie ułatwia zwycięstwa w tej walce z samą sobą, — oto przeświadczenie, że legalną drogą, prawną, jawną niczego się nie dostąpi, stosunków oplakanych, że się nie zdola poprawić. Przecież do tego już doszło, że bardzo poważna część społeczeństwa zastanawia się, czy wogóle warto Polakom brać udział w «pracy parlamentarnej» Dumy rosyjskiej!

Gdy społeczeństwo w ten sposób zaczyna się zastanawiać nad swem położeniem, już tylko krok jeden oddziela go od pytania: a czyby tajna działalność nie osiągnęła lepszych skutków? — Lecz niebezpieczna to droga, Boże uchoj nas przed nią! Wiedzie ona wprost do spisków, wiedzie bowiem wprost do tajnych sądów i tychże wyroków wykonania, — a więc do rewolucji z jej najstraszniejszymi odcieniami. A przecież tego tylko pragną nasi oprawcy i ich sojusznicy pruskie — Niemcy. Tajny rząd, tajna władza, to najniebezpieczniejszy wróg honoru społeczeństwa, jego całości, jego przyszłości. Ona, ta władza, choćby pragnęła być umiarkowaną, taką być nie może, bo oparta na kilku jednostkach, bo dyskusja nie da się przeprowadzić, bo prywatna uraza lub zawiść zakrada się wcześniej czy później pod płaszczyk «dobra narodowego, i sprawia sąd, że sprawą dobrą ogólnego niemających żadnej wspólności. Zazwyczaj nie wie się skąd ta władza powstała, skąd przyszła, kto ją sprawuje, kto upoważnił do decydowania nad spra-

wami narodowemi. Często są to młodzieńcy, którzy przedwcześnie opuścili ławy szkolne, często indywiduali, których ręce tylko brudem okrywają sztandar ojczysty, gdy się go dotkną. A dziś istnieje jedna jeszcze obawa, której dawniej nie było, a co w ostatnich czasach powstała, że wśród członków rządu tajnego, znajdzie się agent prowokator, podbudzający często szlachetne, ale młode niedoświadczone, nie krytyczne umysły.

W żadnem może społeczeństwie tak jak w naszym, nie poddaje się opinia publiczna „rozkazom“ sił niewidomych. Nie wiadomo kto, gdzie, z czyjego mandatu, dość że wyda rozkaz, a większość mu się poddaje, choć przeciw swemu przekonaniu, choć często przewiduje złe następstwa. Ten brak odwagi cywilnej u nas, zaliczyć należy do licznych klęsk i ułomności pod któremi, z powodu których cierpiemy, tak w życiu prywatnem jak i publicznem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZE SWIATA POLITYCZNEGO.

Stanowisko Turcyi.

KOLONIA. „Köln. Ztg.“ donosi z Konstantynopola, że turecki minister spraw zagranicznych bardzo szorstko oświadczył ambasadorowi austro-węgierskiemu, że Turcyja jako państwo konstytucyjne nie zgodzi się na żadne mieszanie się do wewnętrznych spraw Turcyi i nie pozwoli kontrolować reform wewnętrznych, jakie chce zaprowadzić. Jeżeli mocarstwa na to stanowisko Turcyi się nie zgodzą, w takim razie Turcyja przekładając wojnę z państwami bałkańskimi nad zachowanie pokoju. Ambasador austro-węgierski był bardzo wzbudzony tą szorstką i niespodziewaną postawą Wysokiej Porty.

Marzenia czarnogórskie.

BUKARESZT. Posel czarnogórski w Konstantynopolu, który po wypowiedzeniu wojny drogą na Rumunię wraca do Czarnogóry ogłosił w dzienniku rumuńskim „Tara“ wywiad treści, że Czarnogóra chce zabrać Sandżak Nowobazarski i że nie ustąpi wobec woli mocarstw.

Serbowie przeciw Austrii.

BELGRAD. Prasa serbska pisze coraz bardziej ostro przeciwko Austro-Węgrom i skarży się, że Austro-Węgry tak dalece posuwają niechęć swoją do Serbii, że zatrzymały cały materiał lekarski i aptekarski, przestany przez Czerwony Krzyż dla Serbii.

Nowa akcja wojenna włoska.

WIEN. „Die Zeit“ donosi z Rzymu, że Włochy zerwały rokowania z Turcyją pod formą postawienia nowych, a trudnych do przyjęcia warunków z chwilą, gdy wojna na Bałkanie stała się pewną.

„Die Zeit“ w artykule wstępnym wraca do tego przedmiotu i twierdzi, że Włochy obecnie nie oglądając się na Austro Węgry przeniosą wojnę na Bałkany.

W twierdzy belgradzkiej rozstrzelano kapitana Petrowicza, u którego znaleziono kompromitujące papiery i 10,000 franków. Zda-

się, że Petrowicz stał na usługach obcego mocarstwa.

Gwałty rosyjskie w Finlandyi.

Ludność fińska w dalszym ciągu oburzona jest z powodu odłączenia gubernii wyborgskiej od Finlandyi przez Dumę rosyjską. Aresztowano burmistrza wyborgskiego i razem z dwoma radnymi odwieziono go do Petersburga. Ludność sprawiła wywiezionym ożywiającą owacę.

Patryotyzm grecki.

Greccy kupcy w Odesie złożyli do rozporządzenia rządu greckiego 2 miliony rubli na cele mobilizacyjne.

Wiadomości i Rozmaitości.

Ojciec św. Pius X a ucisk Kościoła w Rosyi.

Wiadomo, że Ojciec św. Pius X żywo interesuje się smutnem położeniem Kościoła w Rosyi. Papież mimo swej łagodności jest jednak wrogiem wszelkich ustępstw, któreby w zamian za pewne, chwilowe korzyści dla Kościoła, np. za jednorazowe obsadzenie katedr biskupich, poddały hierarchię katolicką w jeszcze większą zależność od rządu rosyjskiego. Papież wie dobrze, że wszelkie takie ustępstwa na rzecz rządu, dotknęłyby ciężko Polaków, którzy w Rosyi są prawie wyłącznymi przedstawicielami katolicyzmu.

Pius X woli przeto, by Kościół w Rosyi przeszedł przez ciężką próbę ucisku i by cierpiał wszystkie poniżenia, które go tylko zahartują do dalszej walki. A rządowi wykazał niespożyty moc katolicyzmu. Taką próbę przechodzi — i z korzyścią dla siebie — także Kościół we Francyi i Portugalii; przeszedł ją za czasów kulturkampfu katolicyzm niemiecki, a po części i austriacki. Wymownym wyrazem tej polityki Piusa X są słowa, jakie wypowiedział niedawno do jednego z biskupów polskich, gdy ten zjawił się u niego na audyencji. Ojciec św. zawał wówczas: „Ach, jakżebym chciał pójść na północ, do was...“ — Tu wymienił jedną ze stolic polskich. — „Po co, Ojciec św.? W jakim celu?“ — zapytał zdziwiony biskup. „Po to — odparł Papież — by dać się także skazać i wygnać ze stolicy biskupiej...“

Piękne te słowa — pisze krakowski „Głos Narodu“ — znamionują świetnie gorące serce Ojca św., jego ducha ofiary i gotowość na męczeństwo. Dowodzą one, że Papież Pius X potępia rusyfikację i ucisk Kościoła najgwałtowniej, i że tak dalece się łączy z odporem przeciw tej rusyfikacji, iż sam w swym zapale męczeńskim chciałby być na miejscu protestujących i wypędzanych za to przez rząd rosyjski biskupów.

My Polacy powinniśmy być za słowa te Ojcu św. szczególnie wdzięczni... W walce bowiem o prawa Kościoła w Rosyi, a tem samem i o prawa nasze narodowe Pius X jest z nami i za nami...

Głód w Tatrach.

Wskutek długotrwałych i wczesnych deszczów owies i kartofle zupełnie przepadły i całej ludności podhalańskiej grozi głód i nędza. Potrzebna jest natychmiastowa pomoc ze strony rządu, inaczej powtórzyć się może znany z przed kilkudziesięciu laty „pomór“. Dr. Chramiec przedstawił rozpaczliwy stan ludności

KONGRES EUCHARYSTYCZNY WE WIEDNIU.

(Dokończenie).

Monarcha ukazał się na sali w otoczeniu następcy tronu i arc. Karola Franciszka Józefa. Kardynał dr Nagl przedstawił cesarzowi najwybitniejszych uczestników kongresu, wobec których wyraził monarcha kilkakrotnie swoje zadowolenie z tak pomyślnego przebiegu tej pięknej uroczystości katolickiej. Dłuższą rozmową zaszczycił cesarz ich eks. ks. arcybiskupów: Bilczewskiego, Szeptyckiego, i Teodorowicza.

Osób było ogółem 1400.

W niedzielę wydał p. minister dla Galicyi Długosz śniadanie na część dostojników Kościoła w hotelu Sachera.

W śniadaniu tem wzięli udział: ich eks. Dawid Abrahamowicz, p. minister Biliński, arcyb. Bilczewski, p. namiestnik Bobrzyński, w. mistrz ceremonii Chołoniewski, ks. biskupi: Chomyszyn, Czechowicz, Fischer, marszałek krajowy hr. Gołuchowski, Korytowski, Karol hr. Lanckoroński, metropolita Szeptycki, ks. biskup Sapieha, hr. Stanisław Tarnowski, arcybiskup Teodorowicz, Ant. hr. Wodzicki, minister skarbu Zaleski, ks. arcybiskup Symon i biskupi Karaś, Kłoske, Likowski, Michalkiewicz, Nowak, Pelczar, Ryx, oraz prezes komitetu gal. ks. Sapieha, deputowani: German, Leo, Stapiński i ks. superior Kukliński.

Godnem zakończeniem, a zarazem świetnym punktem kulminacyjnym kongresu eucharystycznego była procesya z Przenajświętszym Sakramentem, która nadzwyczajnie licznemu udziałowi publiczności wiedeńskiej, uczestnictwu wszystkich jej warstw, tudzież napływowi tłumów ludzi z całego państwa i z

wszystkich stron świata, stała się manifestacją tak imponującą, jakiej Wiedeń nie widział od długiego czasu.

Wzdłuż całej drogi, długości blisko 3 km. którą szła procesya, ustawione były w gęstych szeregach za szpalerem wojskowym i kordonem policyjnym dziesiątki tysięcy publiczności; również trybuna na „placu bohaterów“ i głównych punktach. Ringstrasse, mogące pomieścić 14.000 ludzi, były szczerze wypełnione, a także na balkonach i oknach domów bogato przyzdobionych w kwiaty i chorągwie, tłoczyło się wszędzie mnóstwo ludzi. Różnobarwne stroje poszczególnych grup narodowych, biorących udział w procesyi, tworzyły widok nader uroczajony, który łącznie z wspaniałym przepychem orszaku dworskiego czynił wrażenie olśniewające.

Wczesnym rankiem rozpoczął się wymarsz z różnych kwater i zaczęto szykować pochód. Policya i wojsko utrzymywały porządek. O godzinie pół do 8 rano pochód ruszył z wyłotu Wollzeile przy Stubenringu. Przy każdym rogu ulicy przyłączała się nowa grupa do pochodu.

Tymczasem w katedrze św. Szczepana i naokoło niej grupował się kler, oraz świeccy księża. Równocześnie szykowali się szambelani papiescy i kawalerowie orderów w malowniczych swych strojach, przedstawiciele izby panów i izby postów, sejmów, Rady, m. Wiednia, profesorowie katolickich wydziałów teologicznych, oraz studenci katolicy w pełnym stroju swych korporacji. Pochód ten podążył przez Wollzeile na Ring, a ztamtąd razem z procesyą na „plac bohaterów“.

Około godz. 11 przed południem w salach Burgu panował ruch ożywiony. Przygotowania do wyjazdu najj. pana i członków najw. domu cesarskiego były w pełnym toku. Po godz. 11 najd. arcyksiężęta we własnych paradnych powozach poczęli zajeżdżać z śródmieścia przez wewnętrzny plac zamkowy przed scho-

dami ambasadorów i zgromadzili się w sali posłuchań apartamentu ceremonii. U schodów czarnego orła ustawione były powozy galowe. Wkrótce potem nastąpił przejazd członków najw. domu cesarskiego do katedry św. Szczepana. W pierwszym powozie jechał najj. pan z hr. Paarem. Przed główną bramą kościelną duchowieństwo przyjęło monarchę i po podaniu wody święconej wprowadziło do kościoła.

Po nabożeństwie uszykowali się paziowie, strukczasowie, szambelani i tajni radcy na koniu lub we wspaniałych karetach galowych jako czło pochod. Biskupi wsiędl do powozów, tak samo kardynałowie i powoli barwny ten orszak, olśniewający wspaniałością, ruszył w drogę. Na samym przodzie jeździec dworski, za nim szwadron gwardyi przybocznej w czerwonych mundurach ze złotymi sznurami, białymi pióropusznymi i halabardami. Dalej postępował komisarz dworski na koniu, za nim czterech konnych trębaczy dworski ze srebnymi trąbami i czterech paziów, dalej tajni radcy konno i w powozach. Na czele grupy konnych oficerów stajen dworskich jechał wielki koniuszy hr. Kinsky. Następnie jechał dwukonny dworski powóz galowy na cztery osoby z duchownymi towarzyszami kardynała legata, dalej sześć innych galowych powozów dworskich z 24 biskupami; każdemu z tych powozów towarzyszyły dwóch kleryków z pastorałami.

W dalszym ciągu jechały trzy paradne powozy świty dwunastu kardynałów i biskupów. Tym powozom towarzyszyły po dwóch kleryków, z pastorałami. Następnie jechał szklany powóz monarszy ze złotą kapą, na której umieszczona była monstrancya z Przenajświętszym Sakramentem; po obu stronach tego powozu postępowali klerycy z pochodniami. W powozie widniały postacie kardynała legata van Rossum i kardynała Nagla. Monstrancya, ze złota i drogich kamieniami, wziętych ze skarba

w Mariazell, waży 4 kilogramy i przedstawia wartość 150 000 koron.

W paradnym powozie dworskim jechali za Przenajświętszym Sakramentem najj. pan i najd. arcyksiężę Franciszek Ferdynand. Ośm siwych ogierów ciągnęło ten powóz, któremu towarzyszyło sześciu paziów oraz dwóch gwardzistów łuczniczków i dwóch węgierskich gwardzistów przybocznych na koniach. W pięciu sześciokonnych paradnych powozach dworskich jechało dwunastu najdoskonalszych arcyksięży, w paradnym powozie świty generałny adjutant hr. Paar i w. ochmistrz hr. Rumerksch. Gwardya przyboczna łuczniczków i węgierska gwardya przyboczna zamykała tę część pochodu.

Pochód długości 2 km. szedł ulicami Rotenturmstrasse, Kai, Schottenring, Franzensring, i Burging do zewnętrznej bramy Burgu. Pobożni obnażali głowy w chwili, gdy przejeżdżał z Przenajświętszym Sakramentem i żegnali się. Liczbę uczestników procesyi oceniają na 100.000.

Przed Burgiem ustawiony był wspaniały ołtarz, nad którym wznosiła się złota kopuła i wielki krzyż złoty. Około ołtarza były przygotowane miejsca dla najj. pana i dworu. Tam miał Legat papieski van Rossum w obecności najj. pana i najw. rodziny cesarskiej odprawić cichą mszę św. i na końcu udzielić błogosławieństwa apostołskiego. Ta uroczysta msza św. nie mogła jednak się odbyć z powodu ulewnej deszczu, który trwał podczas całej procesyi.

Bóg jest wielki ocean, a prawda odnoga; Kto prawdy nie uznaje, niechce uznać Boga.

Łaski.

namiestnikowi Bobrzyńskiemu, marszałkowi Galicyi hr. Gołuchowskiemu i ministrowi Długoszowi.

Nędza i grabież w Królestwie.

Nędza wśród robotników pozbawionych pracy wskutek przesilenia gospodarczego coraz bardziej się wzmaga. Napady mnożą się coraz bardziej. W lesie puszczyńskim napadli bandyci dwóch żydów, mieszkańców Puszczyna, i ograbili ich z pieniędzy. Policja aresztowała niejakiego Łosaka, podejrzanego o napad.

Oblakane maryawitki.

W Łodzi, 14 kobiet i jeden mężczyzna, zwolennicy sekty maryawickiej, zostało oskarżonych o zakłócenie spokoju publicznego i opór policji w kaplicy maryawickiej przy ulicy Franciszkańskiej nr. 27. Oskarżone w dniu 17 października b. r. otoczyły w kaplicy duchownego Skolimowskiego i padły przed nim na kolana, oddając mu cześć boską. Celem usunięcia fanatyczek z kaplicy, musiano wezwać policję. Po zbadaniu świadków, sędzia pokoju skazał wszystkie podsądne na cztery dni bezwzględnie aresztu.

Maryawicki duchowny porzucił sektę.

WARSZAWA. Silne wrażenie wywołał tu fakt wyjazdu proboszcza parafii maryawickiej, duchownego Jarzymowskiego. Zawiadomił on rząd gubernialny, że wyjeżdża za granicę i prosi o uwolnienie go z posady proboszcza, przyczem oświadcza, że ustąpił z sekty.

Bobrinskij gubernatorem chełmskim.

Pisma warszawskie podają wiadomość, że poseł nacjonalistyczny hr. Bobrinskij, wielki wróg Polaków, stara się o mianowanie go gubernatorem chełmskim i że kandydatura ta ma widoki urzeczywistnienia. „Stowo” warszawskie pisze:

„Nie sądzimy, aby tak było. Agitatorów tego pokroju co hr. Bobrinskij chętnie używają rządy, ale im odpowiedzialnych stanowisk w administracji nie dają. Zresztą kandydat na gubernatora wyodrębnionej Chełmszczyzny jest od dawna upatrzonej i wszystkie arcybiskupstwo posiada sympaty. Jest nim obecny gubernator siedlecki Woźniak, jeden z głównych propagatorów wyodrębnienia. Wreszcie sprawa mianowania przyszłego gubernatora nie jest jeszcze aktualną. Dla wprowadzenia w życie nowego prawa potrzebna jest ustawa przechodnia, której dotychczas nie opracowano nawet.”

Nowa sekta religijna

powstała w Rosji, w gubernii kurskiej Twórcą tej nowej sekty jest jakiś mnich, Stefan Pogornyj, którego sekciarze uznają za „świętego”. Stefanowcy (bo tak nazywają się ci sekciarze) nie zawierają małżeństw, ale za to oddają się rozpuciu i mówią, że w ten sposób „oczyszczają duszę”.

Jakie plotki rozszerzają o sprawach katolickich gazety liberalistyczne i socjalistyczne.

Nie ma głupstwa, którego by nie drukowała socjalistyczna i liberalna prasa w pogoni za sensacją.

Gazeta liberalistyczna z Leodyum podała prasie wiedeńskiej o blizkiem przeniesieniu Watykanu (!) na wyspę Malte. Dziwnym tylko jest, dlaczego liberalni wybrali Malte na miejsce, gdzie ma osiąść „Watykan”. Czemu nie biegun północny lub Madagaskar, czemu nie księżyc lub inna jaką planetę.

Podobnych zmąsłonych wiadomości możemy połać całe setki różnych gatunków i odmian.

Tutejszy liberalistyczny „Polak” nie co innego robi.

Pisał niedawno, że we Wiedniu jakiś ksiądz należał do spisku w zach. stanu.

Czy to rzecz podobna? We Wiedniu nie jeszcze o tem nie wiedzą, a w Brazylii już „Polak” wie!

Jeszcze świeższe.

W przeszłym numerze pisał „Polak” o samobójstwie ks. Gołubowskiego z Guarany (R. Gr. do Sul). Też ciekawa i „prawdziwa” wiadomość. Szkoda tylko, że nie podał romantycznych przyczyn.

Dalej „Polak”, z wielkiej troskliwości o dobro duchowne kolonistów z Abanches (przy Kurytybie) ubolewa nad nimi, że ołtarza, który sprowadzili z Europy, z powodu wielkiego cła, jakie w Rio nałożono nie będą mieli, bo został już sprzedany na licytacji i że zamiast nagrody od „świętego” dostaną „figę”, zaś coś dostanie ten który kupił ten ołtarz.

Tymczasem ołtarz wcale nie był wystawiony na licytację. Ministerstwo w Rio, dnia 4 marca b. r. zwolniło zupełnie kolonistów z Abanches nie tylko od opłaty cła, ale kosztów transportu, i już wtenczas, gdy numer „Polaka” opisujący tę „świętą licytację” wyszedł z prasy — ołtarz był ustawiony w kościele, i koloniści naocznie się przekonali o prawdziwości bazgraniny „Polaka”.

Z BRAZYLIJ.

RIO. „Journal do Commercio” pisze że są widoki pokojowego załatwienia targu o granicę pomiędzy Parana a Sta Catharina. W tym celu zebrał się prezydent republiki Hermes, prezydent stanu Sta Catharina, Lauro Müller, Pinheiro Machado i inni w sali kadetów i postanowili rozstrzygnąć tę sprawę sądem polubowym.

RIO. Donoszą do Rio o wspólnej akcji trzech północnych stanów przeciw bandycie Antonio Silvino.

Stany Parahyba, Rio Grande do Norte i Ceara przedsięwzięli już pościg za bandą słynnego rozbójnika Ant. Silvino. Może nareszcie uda się złowić tę zwierzynę.

CEARA. Sytuacja w stanie Ceara co raz więcej się pogarsza. Telegramy z Rio donoszą o rozruchach spowodowanych prześladowaniem ze strony gubernatora.

Z Parany.

Echa walki pod Irany.

Liczba poległych i rannych. Polegli: Komendant oddziału, pułkownik J. Gualberto, który odebrał 3 cięcia fakonem w twarz; sierżanci Luiz Pinto de Macedo i Joaquim Virgilio da Rosa; kaprale: Abel Marquez i Marcellino Gonçalves i sześciu szeregowców.

Liczba rannych po stronie oddziału policji wynosi 19 pomiędzy którymi 2 oficerów.

Po stronie Kabuklerów poległo około 60; liczba rannych jest jeszcze większa.

Pola irańskie przedstawiają straszny widok. Na pobojożywie leży jeszcze około 40 trupów w stanie rozkładowym; ogromny fetor rozchodzi się na dalekie odległości; gromady kruków krążą nad polem walki, spadają na swój łup i walczą o niego z gromadami na wpół dzikich świń, które się zbiegły do tej drożnej uczy.

Z Kurytyby.

DOBRY ZNAK WIARY. Z nowej elektrowni tramwajowej w Kurytybie wydano 8-miu robotników dziennych, Polaków, za to, że nie chcieli robić w niedzielę. Wydaleni są następujący: Jan Perzda, Paweł Mazurek, Jan Świtek, Józef Skrobas, Michał Plewa, Mateusz Mauko, Józef Mazur, Jan Sałata. Został tylko jeden Polak i Czech.

Urzednicy tej elektrowni doszli już do takiej humanitarności, że uważają za zbyt ciężkie dać robotnikowi wypocząć 1 dzień w tygodniu. Podobne rzeczy mogą się dziać tylko w Brazylii, bo w innych krajach cywilizowanych, to w sobotę po południu mniej więcej o 3 ciej ustaje wszelka dzienna zarobkowa praca, a w Anglii już od południa.

Ma się rozumieć, że urzednicy tej elektrowni, Francuzi, nie potrzebują wypoczynku — wypróżniają się oni, aż im wypoczynek gorzkim się staje, ale robotnik, co cały dzień na nogach stoi i w poście przez 6 dni ciężko pracuje, potrzebuje go koniecznie i odmawiać mu go jest okrucieństwem, na które się tylko zwyrodniałe indywidua zdobyć mogą.

Zaznaczyć należy, że robotnicy ci są dobrymi katolikami, że od założenia tej elektrowni, odkał pracują wciąż się opiekali, nie chcieli łamać święta i woleli raczej utracić robotę, niż pracować w niedzielę.

Jest to dobry znak wiary wśród polskiego robotnika na obczyźnie!

Pracę mają już wszyscy gdzieindziej.

WIELKI POŻAR. We wtorek dnia 5 b. m. około godz. 3 ej po połud. wybuchł ogień w fabryce zapalek Hürlimann i C-ia. W krótkim czasie ogień ogarnął całe główne zabudowanie i zniszczył je do szczętu. Wykazały się znów przy tej okazji wielkie braki miejscowej straży pożarnej. Zatrudnieni w fabryce z biedą zdolali ująć z życiem Fabryka była jedną z największych fabryk zapalek w Brazylii; zatrudniała około 300 robotników i robotnic. Szkody obliczają na 500,000 milrs. Ogień powstał z powodu wielkiego gorąca w suszarni drzewa.

W przeszłym tygodniu w nocy z piątku na sobotę okradziono kościół w Abanches. Złoczyńcy wylamali imitację perel z korony Matki Boskiej, myśląc, że są prawdziwe. Ze skarbonki zabrali 240 milreisów i znikli bez śladu. Ciekawem jest, czy to świętokractwo pochwali „Polak” w Brazylii.

W Kampinie, pod Kurytybą, obwiesił się na drzewie Walenty Purkot z przyczyn niewiadomych.

Pogrzeb pułkownika J. Gualberto odbył się w czwartek o godzinie 10 rano. Całe miasto udekorowane. Żalobą.

Ostatnie wiadomości

Wojna europejska?

Niebezpieczeństwo wojny europejskiej z powodu zaburzeń na Bałkanie staje się coraz bliższym. Jest prawdopodobnym, że Rosya nie zachowa neutralności, gdyż już przed rozpoczęciem wojny podarowała Czarnogórcom 50 kartaczownic; teraz car gratuluje królowi serbskiemu zwycięstwa. Mniemają także, że między Rosją a Serbią i Bułgarią istnieje tajny sojusz.

Austria w interesie swego handlu nie może dopuścić, aby narody bałkańskie zagroziły jej drogę do Saloniki.

Francya gniewa się, że Austria nie daje odpowiedzi na notę francuskiego ministra spraw zagranicznych Poincaré, mającą rozwiązać kwestyę bałkańską, a którą to notę poparła Rosya i Anglia, i że zamiast odpowiedzi ma zamiar wysłać pewną część floty na morze Śródziemne. Anglia i Francya wysyłały potajemnie od dłuższego czasu okręty wojenne na południe, tak że dzisiaj znajduje się w portach morza Śródziemnego pokaźna ich liczba.

Wojna bałkańska.

Odwieczny wróg chrześcijaństwa i Słowiańszczyzny odbiera takie cięgi od zjednoczonych państw bałkańskich, że już się ucieka pod płaszczyk opieki wielkich mocarstw europejskich.

Sułtan turecki podpisał irade, według którego wszystkie mocarstwa mogą wysłać po jednym okręcie wojennym przez Dardanele do Konstantynopola.

Telegramy donoszą o ciągłych zwycięstwach „koalicji”.

Pod Kirk Kilissa przyszło do wielkiej bitwy. Pozytyce tureckie, bronione przez 20 tysięcy Turków, wzięli Bułgarzy szturmem. Wpadło w ich ręce 2 aeroplany i 58 armat. Rząd turecki rozkazał stracić 200 oficerów których za klęskę czyni odpowiedzialnymi.

Serbowie zwyciężyli pod Kumanową. Kawaleria turecka zupełnie zniszczona. Turcy stracili 5000 ludzi, 61 armat 6 kartaczownic, 80 namiotów i wiele amunicji. Przy opuszczaniu miasta Turcy mścili się na kobietach i dzieciach.

Tak samo zdobyli Serbowie miasto Üsküb.

Przy Lüle Burgas, miście położonym w stronie południowo-wschodniej od Adryanopola, rozegrała się trzydniowa walka. W pierwszym dniu Turcy mieli więcej szczęścia aniżeli Bułgarzy, lecz drugiego dnia szczęście stanowczo przechyliło się na stronę wojska bułgarskiego. Trzeciego dnia Turcy zdobyli się jeszcze tylko na słaby opór. Początkowo odwrot odbywał się w porządku, wnet jednak powstało zamieszanie, które było powodem wielkiej klęski.

W zatoce Saloniki torpedowiec grecki zatopił okręt wojenny turecki „Felh-i-Bulend” na którym znajdowało się około

250 żołnierzy. Natarcie było tak niespodziewane i nagłe, że okręt turecki nie miał czasu dać ani jednego strzału.

Telegramy.

PARYŻ. Są wieści, jakoby Adryanopol już został zdobyty przez wojska bułgarskie, które także zaatakowały miasta Saraj i Czorla.

PARYŻ. Gazety francuskie cieszą się ogromnie, że wojsko bułgarskie wywyczone przez instruktorów francuskich odnosi tak świetne zwycięstwa nad wojskiem tureckim ćwiczonem przez instruktorów niemieckich.

KONSTANTYNOPOL. Ministerstwo marynarki dostało wiadomość, że eskadra grecka bombardowała Prewezę i zatopła 3 statki wojenne.

BELGRAD. Serbowie zajęli miasto Skadar nie natrafiając na wielkie przeszkody.

KONSTANTYNOPOL. Stwierdzono, że w wielkiej bitwie pod Lul-Burgas, Turcy stracili około 20,000 ludzi zabitych i rannych.

„Victoria”.

Kinoteatr artystyczny przy ul. Com. Araujo przedstawia bardzo piękne sztuki z życia i komiki przy akompaniamencie doborowej orkiestry. Sztuki nie mają tła niemoralnego z tego względu kinoteatr ten godnym jest polecenia.

Przedstawienia codzienne od godziny 7—9 wieczór.

W każdy dzień inny program; w soboty program nadzwyczajny.

Wstęp na 1 sekcję 500 rs.

12 biletów kosztuje 5\$000.

ZE „SOKOŁA”.

Zarząd „Sokoła” zawiadamia druhow, że od 28 b. m. odbywać się będą ćwiczenia gimnastyczne w poniedziałki i czwartki każdego tygodnia o godzinie 8 wieczorem w sali tow. „Tad. Kościuszki”.

Zarząd.

Tow. św. Izydora

W DUŻEJ LAMANII.

Urządza dnia 17 b. m. bal, z którego czysty dochód przeznaczają na cele szkolne.

„Z c. i k. austro-węgierskiego Konsulatu w Kurytybie poszukuje się Piotra Jacyszyna rodem z Kuliczkowa, Galicya.

Ktoby wiedział obecne miejsce pobytu poszukiwanego, zechce łaskawie donieść tutejszemu Konsulatowi.

„Z c. i k. austro-węgierskiego Konsulatu w Kurytybie poszukuje się Stefana, Paulinę, Maryę i Teodora Nahirnych z Ostrowa, Galicya.

Ktoby wiedział obecne miejsce pobytu poszukiwanego, zechce łaskawie donieść tutejszemu Konsulatowi.”

CEGIELNIA.

Blisko Kurytyby jest na sprzedaż wielki obszar ziemi, zdolnej na wyrób cegły. Ziemia jest piaszczysta i ilowata i można z niej wyrabiać dachówki cegłę wszelkiego rodzaju. Na obszarze tym może się pomieścić kilka cegielni. Droga prowadząca do Kurytyby bardzo dobra.

Blizsza wiadomość rua S. Francisco 92

Na sprzedaż

12 akrów dobrej ziemi z ogrodzeniem na kolonii Pacatuba; tamże w drugim miejscu, 9 akrów wraz z zabudowaniami i ogrodzeniem. Ceny przystępne.

Wiadomość w Redakcyi.

Władysław Wójcik poszukuje Klemensa Nowakowskiego, który w maju tego roku wyjechał do Rio Grande. Adres: Redakcyja „Gazety Polskiej”.

Jack Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje
codziennie od 8 rana do 5 wieczorem

wyjmuje zęby bez bólu.

rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

WIELKI DOM IMPORTOWY

w Kurytybie

Hauer & Irmao

przy ul. Jose Bonifacio Nr. 24. (obok Katedry)

Posiada na składzie wielką ilość żelaza i stali w sztabach, cynku, blachy cynkowej i drutu kolczastego.

Maszyny Rolnicze wszelkiego rodzaju.

Pługi najnowszej konstrukcji.

Wielki Skład Farb Malarskich wszelkich gatunków.

Pokost, Smary, Oleje, Terpentyna, Lakier, Pędzle, i t. d.

Naczynia Kuchenne: Noże, Łyżki, Widelce, garnki, rondle i t. d.

Olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju:

Algodao, riscados, brim, battiste chitas i t. d. Materje bawełniane i

Wełniane, krajowe i zagraniczne na ubrania dla mężczyzn i kobiet.

Wstążki, Koronki, Guziki, Igły, Grzebienie i inne drobiazgi.

Ceny możliwie niskie!

MAGAZYN AFFONSO PENNA

Fryderyka Kellera

w KURYTYBIE.

Telefon No 115. -- Caixa postal 143.

Największy i najlepiej usortowany

Sklep Środków Spożywczych wszel. gat.

Dostawa wielu większych domów.

Na składzie znajdują się:

Wina reńskie, Mozelskie, Bordeaux, Burgundzkie i wiele innych.

Szampan, Likier, różnych marek. Najlepsze

Konserwy z ryb, mięsa, jarzyn i owoców.

Wszystkie towary wchodzące w zakres tak zw. Seccos e

Molhados.

Dostawa w Kurytybie do domu bezpłatnie, zamiejscowym klientom do stacji kolejowej w Kurytybie.

W sklepie rozmówić się można w językach: **polskim, niemieckim, francuskim i portugalskim.**

Każdy klient otrzymuje książkę oszczędnościową!

Prosimy nie namyślać się!

Casa ELIAS

Wielka Wyprzedaż!!

CASA IDEAL postanowiła przedstawić swej licznej klienteli największy wybór taniego obuwia. Proszę wykorzystać umiejętnie okazję i nabyć obecnie obuwie tanie i eleganckie po cenie przystępnej dla każdej kieszeni. Nie tracić czasu, nie ociągać się, a zwiedzić czempredzej sklep przy ulicy:

rua Jose Bonifacio N. 9 - CURITYBA

ALBERT C. ELIAS.

Do Sprzedania!!

ładny nowy i duży dom wraz z ziemią na Kolonii Thomaz Coelho do sprzedania. W odległości 1 Km. od stacji Bariguy na głównej drodze która prowadzi od Kurytyby do miasteczka Araucaria, znakomity punkt na założenie sklepu lub jakiej fabryki. Obecnie znajduje się poczta i szkoła. Okolica jaknajzdrowsza 15 minut przechadzki do stacji. Pozatem przedstawia ogromną wartość bo daje (660\$000 rs) dochołu rocznego. Proszę zatem zobaczyć i przekonać się!

Bliższych wiadomości udziela listownie lub ustnie właściciel:

L. GRADOWSKI

Poczta Thomaz Coelho - Parana.

Ubezpieczenie Rodzin.

„A Segurança da Familia“

TOWARZYSTWO WYPŁACAJĄCE RODZINOM SWOICH CZŁONKÓW POŚMIERTNE POŁĄCZONE Z PREMIAMI.

Rua 15 de Novembro n. 57. (na piętrze)

Siedzibą Towarzystwa jest: *Curityba* - Estado do Parana - Caixa Postal 181.

Streszczenie Statutów zatwierdzonych przez Rząd Związków.

Towarzystwo dzieli się na 3 działy ubezpieczeń i wygranych a mianowicie:

I. Dział A. o ubezpieczeniach do sumy najwyżej 30.000\$000 i dwóch wygranych najwyżej do 6.000\$000 każda.

II. Dział B. o ubezpieczeniach do sumy najwyżej 15.000\$000 i dwóch wygranych najwyżej do 3.000\$000 każda.

III. Dział C. o ubezpieczeniach do sumy najwyżej 75.000\$000 i dwóch wygranych do 1.500\$000 każda.

Jak długo nie zostaną uzupełnione działy do uzupełnienia działu potrzeba 3 000 członków), tak długo kwoty ubezpieczeń i wygranych będą płacone w stosunku do kwoty pieniężnej, jaka wplywa do działu.

W dziale A. każdy członek opłaca w chwili wpisania się 20\$000, co odpowiada wkładce za własne pośmiertne; następnie płaci 20\$000 każdym razem, gdy ktoś z członków w tym dziale umrze.

W dziale B. płaci członek na wstępie 10\$000 jako pośmiertne za siebie i 10\$000 każdym razem, gdy nastąpi śmierć członka w tymże dziale.

W dziale C. opłaca członek przy wstępie 5\$000 pośmiertnego od siebie i 5\$000 pośmiertnego, gdy zjedzie który z członków w tym dziale. Każdy członek nowy opłaca oprócz tego następną takse wpisowego, czyli przyjęcia. 200\$000 za wpisanie się do działu A, 120\$000 za wpisanie się do działu B. i 60\$000 za wpisowe do działu C. Wpisowe można też uiszczac ratami miesięcznymi po 20\$000 dla działów pod literą A i B i w ratach po 10\$000 dla działu C. Członkom płaącym wpisowe od razu daje się opustu 5 proc., członkowie natomiast płaący ratami nie mają prawa do opustu.

Na członka tego Stowarzyszenia może się zapisać ktokolwiek, kto dopełnił 18 lat a nie przekroczył 58 roku życia. Wybór działów jest dowolny.

Do Towarzystwa nie mogą się wpisywać osoby chore. Wkłady i wpisowe złożone w ręce agentów są dopiero prawomocnymi, gdy odbiór ich zostanie potwierdzony przez dyrekcję T-wa. Dyrekcja T-wa ma prawo odrzucenia członka lub propozycji kandydata, gdy się przekona, że agent nie postąpił zgodnie ze statutami T-wa.

Pośmiertne przypadają dla spadkobierców lub na osoby przez zmarłych testamentem wskazane. Nagrody, czyli wygrane przypadają:

1. dyplomowi czyli karcie przyjęcia, której numer będzie o 100 numerów przed dyplomem członka zmarłego.
2. dyplomowi przyjęcia, który będzie o 100

numerów po numerze członka zmarłego. Rachuba rozpoczyna się zawsze od dyplomu zmarłego i postępuje kolejno aż do stu numerów naprzód lub w tył, przyczem numery od 1. do 3 000 tworzą rodzaj zamkniętego koła, to jest, że po ostatnim numerze następuje znów pierwszy, czyli rachunek powtarza się na nowo. Termin do zapłacenia każdego pośmiertnego będzie wynosił 20 dni od daty ogłoszenia pośmiertnego w „Diario da Tarde“, dzienniku wychodzącego w stolicy. Co roku w Grudniu będzie T-wo zawiadamiało publicznie przez wszystkie w którym z pism miejscowych będą ogłaszane pośmiertne na rok przyszły. Członkowie zamiejscowi będą zawiadamiani listem poleconym.

Członkom, którzy nie uiszczą pośmiertnego w ciągu dni 20 użycza się jeszcze 10 dni terminu dodatkowego do zapłacenia pośmiertnego z karą 5\$000. Członek zaś który po tym terminie nie wniesie pośmiertnego zostanie wykreślony z T-wa bez jakiegokolwiek zwrotu pieniędzy, które poprzednio złożył. Miejsce członka wykreślonego zostanie dane innym, którzy się zastosują do wymagań T-wa. Taksamo zostanie wykreślony z Towarzystwa bez prawa do jakiegokolwiek reklamacji członek, któryby przez 3 miesiące nie płacił rat swego wstępnego.

Towarzystwo wypłaca pośmiertne w chwili gdy jasno i rzetelnie została udowodniona śmierć członka, który wypełnił wszystkie powyższe wymagania. Nagrody będą płatne zaraz po wypłaceniu pośmiertnego. W razie, gdyby na moc dowodów prawnych, zostaną wstrzymane wypłaty cenie pośmiertnego, zostaną wstrzymane niewypłaty cene i nagrody.

T-wo będzie posiadało osobną kasę dla wkładek płatnych z góry przez członków, którzy będą płacili takowe by zapobiedz wykreśleniu w razie zapomnienia uiszczenia się z należytości. Pieniądze z wkładek z góry nie będą oprocentowane.

Członkowie, którymby dowiedziono, że przy przyjęciu świadczyli fałszywie w jakimkolwiek bądź celu, zostaną wykreśleni na zawsze z T-wa a wkładki ich przepadną na korzyść tegoż t-wa.

Żaden członek nie może być wpisany do żadnego działu więcej ponad jeden raz. Gdyby któremu udowodniono że ma dwa udziały w którym dziale, wówczas przepadają mu wkładki i premia od jednego udziału czyli dyplomu.

Prezydent Towarzystwa:

DR. AFFONSO ALVES DE CAMARGO

Wice-prezydent Stanu.



DOM IMPORTOWY

LUIZ ROSE.

Rua Jose Bonifacio Nr. 8. (naprzeciw jatki p. Garmatra.)

Wielki skład sprzętów stołowych, Szkła rżniętego wszelkich rozmiarów, Oleju, Farb różnych gatunków i kolorów, Narzędzi rzemieślniczych wszystkich rozmiarów i po wszelkich cenach.

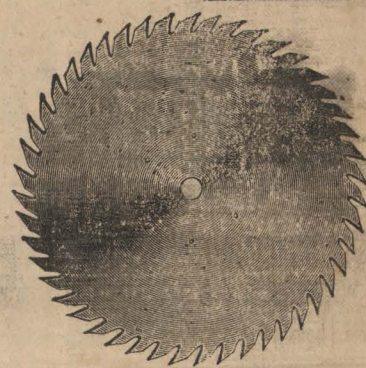
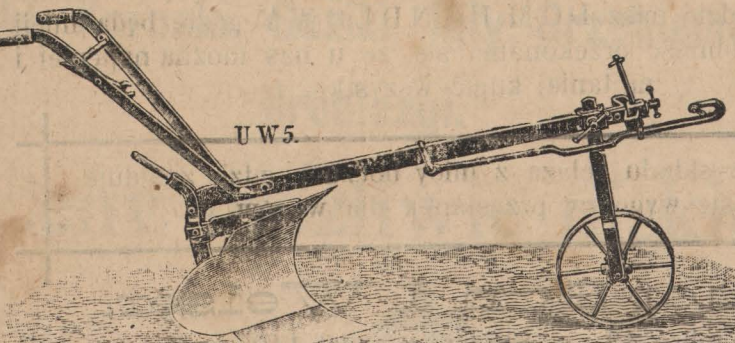
SIECZKARNIE, PŁUGI, MASZYNY do obtuskiwania kukurydzy, Maszyny do szycia i t. d.

Na składzie znajdują się: Sierpy, kosy, blachy, piły duże i małe, gwoździe od największych do najmniejszych, zamki, zzwiasy, śruby, muśle, łopaty, kopaczki, hamulce. **Kieraty** do sieczkarń, **Maszynki** do mięsa. **Siektery**. **Hyble**, Cement marka „Czerwony krzyż”.

Wielki wybór pługów amerykańskich i całych żelaznych.

☺ **Ceny bardzo niskie! Proszę się przekonać!** ☺

Ogromny zapas towarów świeżo w Europie zakupionych pozwala nam na sprzedaż jak-najtańszą.



Jedyny Polski Zakład Zegarmistrzowski W KURYTYBIE.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność polską, że otworzyłem przy placu Tiradentes l. 47., zakład zegarmistrzowski i rytowniczy. Wszelkie roboty wchodzące w zakres zegarmistrzostwa i rytownictwa wykonuję starannie i po cenach bezkonkurencyjnych. Jako specjalność polecam pierścionki i obrączki ślubne z napisami.

Pracując przez kilka lat w pierwszorzędnym zakładach tego rodzaju, mam nadzieję, że potrafię zadowolić najwybredniejsze wymagania.

Zamówienia przyjmuje się także w zakładzie fryzjerskim p. Edwarda Richtera przy ulicy Muricy.

z poważaniem

Antoni Woliński.

KRAWIEC POLSKI

Jan Fauz

poleca Szan. Rodakom swój pierwszorzędny polski Magazyn ubrań męskich.

Przyjmuje i wykonuje każdy rodzaj ubrania dla panów we wszystkich kolorach i materyach pod gwarancją rzetelnej obsługi. — **Ceny przystępne.**

Przy ul. AMERICA, obok kościółka Rosario.

Baczność!!

Okazyja, która się nieprędko powtórzy.

Kto potrzebuje **artykułów dewocyjnych i materiałów piśmiennych**, niech korzysta z nadarżającej się sposobności i niechaj śpieszy do

Handlu Cesara Szulca,

gdzie z powodu mającego nastąpić przebudowania domu urządzają się wysprzedaż po bajecznie niskich cenach. Znajdzie tam w olbrzymim wyborze krzyże, kropielnice, różańce, szkaplerze, obrazy religijne, figury, lichtarze, świeczniki (pająki kościelne), książki do nabożeństwa i wogóle wszystko co do tego działu należy.

Z materiałów piśmiennych i przyborów szkolnych poleca się kajety, ołówki, rączki od zwykłych do najwykwintniejszych, papiery i koperty listowe, książki szkolne, księgi handlowe, przybory dla inżynierów, papier do pakowania (po 700 rs. za kilo) szpagat, kałamarze, atramenty, wiązarki etc. etc.

Celem opróżnienia składu sprzedaje po specjalnie niskich cenach bibułki jedwabne, kolorowe i papiery do robienia kwiatów, liści i tulipanów.

Kupujcie więc póki zapas starczy, bo wysprzedaż będzie tylko trwała 3 do 4 mies.

Pozatem polecam moją wzorowo urządzonej

Drukarnię,

Introligatornię,

i Fabrykę Pieczętek Kauczkowych.

Wszelkie zamówienia w moich zakładach wykonuje się dokładnie, gustownie, czy-
sto, szybko i po możliwie niskich cenach.

Cesar Szulc

ul. Barao do Serro Azul.

CURYTIBA, Estado do PARANA.